



Odrodzenie

Miesięcznik poświęcony sprawom odrodzenia
człowieka i badaniom zjawisk duchowych.

Wydawca i Redaktor: J. Chobot.

Redakcja i Administracja w Katowicach, ulica Plebiscytowa 23.
Zeszyt pojed. 0,33 złp., w Częstochowie 2,70 kr., w Ameryce 20 ct.
Konto czekowe Nr. 180 267. — Wszelkie prawa zastrzeżone.

IV. Rocznik.

Kwiecień 1924.

Zeszyt 2.

Treść zeszytu II.

1. W. Kołodziej: Czuwajmy Bracia.
2. Regina St. H.: Stwórcza Moc Myśli.
3. H. Sienkiewicz: Świątynia Dumania.
4. C. C. Zain: Okultystyczne dane.
5. J. R.: Żeglarkom.
6. Iris: Walka o duszę człowieka.
7. * Do Czytelników. Astrologia.
8. J. K.: Miłosierdzie.
9. Jean Beziat: Taumaturgia lecznicza.
10. Dr J. Sas Zubrzycki: Reja — Ręga.
11. Bhairava: Astrologiczne jasnowidzenie.
12. R. Świątkowski: Odrodzenie młodzieży.
13. J. Cha: Klejnot Mądrości Wschodu.
14. Światowid: Chyry ludzie.
15. S. Tys: Idźcie i oglądajcie.
16. * Kąpek Reform.
17. * Listy do Redakcji.
18. * Ruch wydawniczy. Ofiary na rzecz „Odrodzenia”.

Wzywa się do wyrównania zaległości do 15-go maja!
 — — Zatrzymanie posyłek obowiązuje prawnie!! — —

Czuwajmy Bracia!

Do chwili bieżącej.

Czuwajmy Bracia, bo oto fala
 Olbrzymia w okręt uderza,
 A druga większa nadejść zdala
 I światło zgasić zamierza.

Niech nikt z okrętu się nie oddala
 Do kajut — niech czuwa do dnia,
 Jeżeli zgasić komu pochodnia,
 Niech drąga zaraz zapala.

Świat pogrążony jeszcze jest w mrołach...
 Jesteśmy teraz w ciemninie
 Zdradzieckie brzegi mamy po bokach,
 Kto wygląduje, ten zginie.

Albowiem brzegi naszej Przystani
 Sięgają do nieba szczytu:
 Tam się zaczyna Ziemia Wszechbytu.
 O Świecie spoczniemy na niej.

Czuwajmy bracia, oto bałwany
 W Sternika pierś uderzyły.
 Biją w okręt duchowe sznury,
 Więc wszystkie wyteżmy siły.

Zapalmy dusze, niech światło bucha,
 Dokoła mroki przenika;
 Bałwany mogą ciało Sternika
 Wydrzeć nam — lecz nigdy ducha!

Napróżno ludzie, ziemscy szatani,
 Duchowe zgasić chcą zorze:
 Nikt nas nie złamie! Duchem zbratani,
 Przepłyniem burzliwe morze.

Nic to, że dzisiaj prześladowani,
 Musimy skały ominąć...
 Nic to, że dłużej przyjdzie nam płynąć
 Do jasnej Ducha Przystani.

Czuwajmy bracia, bądźmy gotowi
 Przyjąć ostatnie wyzwanie;
 Kiedy nie stanie sił Sternikowi,
 Niech każdy u Steru stanie

Bracia, nie długo Świt Przemienienia,
 Gwiazdę zwycięstwa ujrzycie,
 Więc wszystko, wszystko: całe swe życie
 Poświęćcie dla „Odrodzenia“!

Władysław Kołodziej.

Regina St. H.

Z Cyklu: „Przyjdź Królestwo Twoje.”

Stwórcza Moc Myśli.

Księga IV.

Czy pamiętasz jak ciężkim brzemieniem materji przywalona Iskra Boża, jak błędny ogień na bagnisku wątlm błyskała światłem i gasła za powiewem przeciwnych duchowi prądów?...

Jak się myśl zmagala z przemocą instynktu i wyzwalała omdlewała w gorączce pragnień i tęsknoty!

Czy pamiętasz jak po okresie zwierzęcych chuci i zwierzęcych zbrodni, który porwał nas w swe wiry i na długie wieki rozłączył nasze Duchy spotkaliśmy się znowu na ziemi?...

Byłeś wówczas pożerany ową tęsknotą, która jak żądza dzika nieświadoma siebie na czele hord gnała cię przez stępy i bory.

Wtargnałeś raz do cichej osady, gdzie w gaju lud zgromadzony przy dziwnych zastale obrzędach i bez oporu tłum rozmodlony jako niewolników swych pognął wraz z trzodą.

Czy pamiętasz ową niewiastę siwą, do której ze czcią zbliżał się lud pojmany o leki ją prosząc i czary, jak cichemi nozami wychodziła na rozświetnione księżycem polany i tam oczy wznioślszy ku górze dziwne jakieś wymawiała słowa?

Wróciłeś dnia jednego ranny, krwią zbryzgany i rzuciwszy brzemie lupu ceną zbrodni i krwi własnej zdobyte, jak dąb ścięty powaliłeś się na ziemię.

Wtenczas branka twoja zbierała zioła i utarlszy je między kamieniami na rany twoje kładła, odwar z nich kojący warzyła, pojąc nim twe łaknące wargi.

A gdy dzikie twe oczy pod kojącem dotknięciem jej rąk łagodnieć i łzami szkląć się poczynaly, mówiła ci rzeczy dziwne; o dobrych i złych siłach przyrody, o cieniach zmarłych które ona widzi i z nimi rozmawia w długich czuwaniach miesięcznych nocy.

O wielkiej, przepotężnej Istocie, którą świat ten cały jak jabłko w dłoni swojej trzyma, rządząc na nim żywymi, których śmiercią nagradza, lub karze i umartymi, których życiem z możliwości pokuty za grzechy obdarza.

Gdy to mówiła, oczy jej w jeden punkt wpatrzone mgłą zachodziły, członki sztywniały, a na blade jej czoło spadała luna jakaś fosforyzująca w ciemnościach jak blask mdlejącej gwiazdy o zaraniu.

Czy pamiętasz, jak wsłuchując się w te opowieści, dusza twoja, miękła i łagodniała, a żar tęsknoty twej innym już zaczynał płonąć ogniem?

Wtenczas towarzysze twoi, widząc bezczynność twą i zamyslenie czarom obcej niewiasty przypisywali tą dziwną twą przemianę i zabić ją chcieli.

Wówczas się horda twoja podzieliła na dwa obozy — jasnych i ciemnych, w miarę jasności Ducha w zapasach żywotów zdobytej.

Mimo obrony wydarły ci ciemne zastępy sędziwą brankę twoją, by wraz z towarzyszami twymi śmiercią ją okrutną pokarać.

Ty ocalałeś... w puszcę się schroniłeś bezludną, czarne kędziory zbielały, siwa broda spływała ci do pasa.

Mięsa nie tykając, tylko korzonkami żywiąc się po drogach, przechodziłeś przez wioski i ludzkie siedziby i na kamieniach siadając przydrożnych pouczałeś nieświadome, pocieszałeś cierpiące i skrzywdzone.

Powtarzając zasłyszane od zmarłej branki twej zaklęcia przywoływałeś niemi jasne i niewidzialne grzesznym oczom postaci i za ich poradą leczyłeś chorych, prorokowałeś rzeczy przyszłe i nieznane i jasnością rozświetlonego promienia Bożego porażałeś ciemne, wrogie Duchowi potęgi, kajając się przytem w nieustannej srogiej pokucie za grzechy i zbrodnie swoich i moich żywotów!

Świątynia Dumania.

„A wojny toczą (Krzyżacy) ku rozpostarcu swej chciwości. Przeto przyjdzie czas, iż wyłamane im będą zęby i będzie ucięta im ręka prawa, a noga im ochromieje, aby uznali grzechy swoje. „Krzyżacy“.
(Z objawień św. Brygidy). Henryk Sienkiewicz.

C. C. ZAIN.

Okultystyczne dane.

(Ciąg dalszy.)

Posługując się metodą tak samo doświadczalną jak i przy dociekaniach fizycznych. w warunkach tak samo ściśle naukowych, uczony okultysta wykazał istotę Magji, Astrjologii i Alchemji. Nie potępia on w czambuł i nie odrzuca punktów w okultyzmie dlań obcych, nie poddawszy ich uprzednio wszechstronnemu zbadaniu. Będzie może z początku odnosił się z pewną dozą sceptycyzmu względem Wieszczbiarstwa jeszcze, ale i tu napotka wiele niespodzianek, znajdzie wiele faktów, których zrządzeniu przypadku przypisać się nieda; uczuje się zniwolonym przyznać, że muszą być pewne prawa, które tymi sprawami rządzą, prawa, przez naukę fizyczną całkowicie zignorowane. Przypomni sobie, że przecież nauka fizyczna nie zdołała, jak dotychczas, poznać niektórych jeszcze zjawisk fizycznych, nie umie określić, na przykład, praw, rządzących źródłem ciepła słonecznego. Wszelkie teorie, obmyślane na wytłómaczenie tego zjawiska — a i wielu innych też — w proch się rozsypały pod naciskiem późniejszych badań. Nic też dziwnego, że nauce fizycznej nie udało się dostrzec praw umysłowych, rządzących Wieszczbiarstwem.

Prawdziwy badacz zdaje sobie jasno sprawę z trudności, w jakich wiedza materialna, uginająca się pod brzemieniem wielorakich mylnych poglądów i teorii, się znajduje; widzi on również, iż mnóstwo domysłów i spekulacji wszelkiego rodzaju przesłania istotnie faktu nauk okultystycznych, pojmując więc, że z czytania odnośnej bieżącej literatury pożytku odniesie niewiele. Mistyczne banalności i wzajemnie zbijające się doktryny napotyka on na każdym kroku; kogokolwiek zagadnie, każdy ma swoje urobione zdanie lecz, jak zwykle, nie uzasadnione i doświadczalnie nie stwierdzone. Przychodzi wreszcie do przekonania, iż nic mu innego nie pozostaje, jak zacząć badać samemu, iść naprzód o własnych siłach, iść się doświadczeń psychicznych i duchowych według metody eksperymentalnej, zdobywać samodzielnie. Zdaje sobie sprawę z ogromu pracy, że będzie musiał wyęńczyć swe siły, dołożyć wielk starań, mieć sąd trafny, a wreszcie rozwinąć duszy swej zmysły utajone.

Nie wszyscy wiemy, iż posiadamy aż siedem zmysłów fizycznych, tak jak nie wszyscy zdołaliśmy je wszystkie naleźć wydoskonalić. Większość ludzi obecnie rozporządza zaledwie pięcioma zmysłami, u niektórych funkcjonuje już zmysł szósty intuicja, zaś u bardzo niewielkiej liczby ludzi spotkać się można ze zmysłem siódmym, umożliwiającym przesyłanie i odbieranie myśli. Rzecz wszakże nie w tem, ile jest zmysłów, pięć czy siedem, lecz w tem, że podstawa wszelkiego poznania na tym tu świecie jest doświadczenie, przy ich pomocy zdobyte. Mamy również siedem zmysłów duszy, przez które zjawiska świata wyższego odzwierciedlają się w naszej podświadomości, skąd, następnie, wznieść je można do świadomości zwykłej, obiektywnej. Doświadczenie, drogą przez te zmysły nabyte, staje się podstawą poznania życia wyższego planu. Sądzić nie trzeba, iż zmysły duszy są tak wielką dzisiaj rzadkością, że wykluczają możliwość badań tego rodzaju, owszem, więcej jest ludzi niż się zdaje, którzy przynajmniej jeden z nich mają stosunkowo dobrze rozwinięty. Ile takich ludzi jest tego chyba nikt się nie dowie, oczywiście z przyczyny naiwności ludzkiej. Ale gdyby ktoś chciał naprawdę o istnieniu takich zmysłów się przekonać, to zbytnich trudności nie napotka. Dowie się, że za ich pośrednictwem światy nieznane badać można z taką samą łatwością, jak się bada świat fizyczny przy pomocy zmysłów fizycznych.

Co więcej, jak zmysły fizyczne dają się uczulić i wysubtelnić, tak samo można i zmysły duszy obudzić i powoli wykształcić. Dochodzi się do tego celu dwojaką drogą, albo negatywną, medjumiczną, bierną, dla indywidualności nader destruktywną, lub też pozytywną, dowolną, czynną, wolę i indywidualność potęgującą, dodatnio na umysł i ciało oddziaływającą. Sposób negatywny zawsze sprowadza złe następstwa i należy go unikać, podczas gdy pozytywny konstruktywny sposób trenowania daje zazwyczaj rezultaty zadawalniające, tak że poddać mu się można bez obawy złych następstw. Ale nie trzeba ani na chwilę zapominać, że w miarę rozwijania się zmysłów duszy, doniesienia ich

należy uważnie sprawdzać, analizować, porównywać, albowiem zmysły te są jeszcze młode, niedojrzałe, niewyrobione. Ile lat wzięło każdemu z nas w dzieciństwie na wydoskonalenie naszych zmysłów fizycznych? Zmysły duszy zaraz po obudzeniu są tak samo niedołążne jak i zmysły fizyczne i nowonarodzonego dziecka. Byłoby więc niedorzecznością na ich doniesieniach polegać, na razie przynajmniej, lecz później, gdy się przez ciągłe ćwiczenia wydoskonalą, wartość ich praktyczna nie omieszkła się uwydatnić. Okaże się, iż nierzadko informacje Ich zostaną później stwierdzone, informacje, jakich zasięgnąć drogą zmysłów fizycznych było niepodobieństwem. W miarę doskonalenia się, zmysły duszy znajdują coraz to większe zastosowanie w badaniach z jawisk świata wyższego, raporty ich można będzie zestawiać, analizować, z późniejszym doświadczeniem z tych sfer porównywać, a to w ten sposób, ażeby wyrobić sobie pojęcie o stanie rzeczy tamże, zupełnie tak samo, jak to czynimy zwykle w świecie fizycznym, posługując się fizycznymi zmysłami.

W dalszym, czyli późniejszym, okresie rozwoju okultystycznego, o ile uczeń, na obranej drodze, ku wtajemniczeniu wiodącej, miał możliwość cierpliwie wytrwać, nadejdzie dlań chwila, kiedy świadome opuszczenie ciała fizycznego i zwiedzanie regionów nadfizycznych nie będzie się już zaliczało do rzędu czynów niewykonalnych. Znajdą się wtedy sposoby i środki, dzięki którym da się ściśle naukowo sprawdzić czy, i o ile, wycieczka w zaświaty miała miejsce naprawdę i czy sfery tamtejsze rzeczywiście zwiedzane były. Podczas takiej wycieczki uczeń ma możliwość upewnić się osobiście co do faktycznego stanu regionów od ziemskiego subtelniejszych, tak jak zwiedzając okolice, wsie i miasta na planie fizycznym, nie wątpi, że takowe naprawdę istnieją, a nawet może je opisać. O wiele trudniejszym do udowodnienia jest pojęcie o nieśmiertelności, a jednak, gdy ktoś osobiście zwiedzi miejsce pobytu zmarłych, będzie z nimi rozmawiał, to się przekona, iż życie pozagrobowe nie jest żadną fikcją.

Stykając się ustawicznie ze zjawiskami świata materialnego zauważyliśmy niejednokrotnie, że instynkty, jakimi natura swe twory obdarza, są bez porównania lepszym skażnikiem rzeczywistości, niż rozumowanie z ograniczonego założenia. Tak i w kwestji nieśmiertelności przekonujemy się, iż instynkt o wiele lepszym jest przewodnikiem, niż przesąd lub uprzedzenie. Zwróćmy uwagę, że instynkty pouczają zwierzęta jak przygotowywać ciepłe legowiska na zimę, na przykład. Co to jest zima — o tem niektóre z nich wcale nie wiedzą, przygotowania czynią po raz pierwszy w życiu, na najpierwszą dla nich zimę. Podobnie i człowiek — instynktownie spogląda w życie przyszłe i stara się być doń przygotowanym. Okultysta zaś, również tym samym instynktem wiedzony, przysposabia się do życia nieśmiertelnego, życie nieskończonego postępu, a wydoskonaliwszy swe indywidualne władze, już tu, na ziemi, bada i poznaje tajemnice praw przyszłego bytu.

Powtórzmy więc i uprzytomnijmy sobie raz jeszcze i tysiące razy potem, iż wszelkie dane, na których nauka okultystyczna się opiera, są czysto eksperymentalnej natury, i jak w nauce fizycznej zachodzi niekiedy konieczność stawienia hipotez, jako punktu wyjścia, tak samo i w nauce okultystycznej hipotezy są czasami również niezbędne. Nie znaczy to przecież, że całkowity byt nauki zależnym jest od stopnia doskonałości tych hipotez. Nauka o chemii przez długie lata opierała się na atomicznej teorii Dalton'a; po upadku tej teorii, do niedawna jeszcze będącej podstawą prac chemików, i po przyjęciu teorii elektronicznej na jej miejsce, chemia bynajmniej nie upadła. Tak samo i odrzucenie jakiegś używanej teorii okultystycznej ujemnie na całość okultyzmu wpłynąć żadną miarą nie może. Prawdy okultystyczne wypływają z zaobserwowanych, skrzętnie notowanych i sprawdzanych zjawisk, i jeżeli się okaże, iż jakiś pogląd należyście niezbadany i w dostatecznej mierze nieściwierdzony, nie odpowiada rzeczywistości, to bez uszczerbku dla całości okultyzmu można go razdwa pozbyć. Wprawdzie starożytni przez długi szereg pokoleń i przez lat tysiące czynili spostrzeżenia, badali, pracy tej ich wyniki są zapisane i są dostępne każdemu, kto je odczytać i zrozumieć potrafi, jednakowoż nic nas nie upoważnia do polegania na ich dedukcjach. Możliwość stwierdzenie lub zbitcia tych dedukcji drogą własnego doświadczenia, jeżeli w granicach, dostępnych każdemu kompetentnemu okultystyce.

W poszukiwaniach prawdy uczeń bezwarunkowo znajdzie się wobec dwóch współzawodniczących ze sobą stronnictw — dogmatycznych uczonych i dogmatycznych mistyków, oba pozujące na absolutny autorytet. Polegać na zdaniu czyjś, równa się odmawianiu sobie własnej inteligencji, zaś uznawać czyjś autorytet znaczy tyle, co oddać mu absolutną nad sobą władzę, której on niechybnie nadużyje. Dlatego też zaleca się kształcić swe władze i inteligencję tak, aby móc badać prawdy fizyczne i duchowe samemu, osobiście, albowiem drogą tą dochodzi się do rozwoju indywidualności, emancypacji duszy, zbliżenia się do pozytywnego poznania prawdy.

Niemamy jednak najmniejszego zamiaru przeczyć jak dalece pożytecznem jest spotkać się z kimś takim, co już zna drogę, po której kroczyć zamierzamy, i od niego informacji zasięgnąć. Ale autor niniejszych wykładów nie podejmuje się rozstrzygania żywotnych kwestji czyichś przekonań. Podaje on jedynie tutaj zapytowania starożytnych mędrców — owych pionierów-podróżników, którzy teren ten dawno badali — i oddaje to tylko, co sam stwierdził i o czem osobiście się przekonał. Rezultatami swego doświadczenia gotów jest służyć każdemu, kto tylko sobie tego będzie życzył. Nie jako autorytet samowładczy jakiś, lecz w duchu tych, którzy wyżej wskazaną metodą doświadczałą badali. Gotowe zawsze udzielić nowym i niedoświadczonym podróżnikom praktycznych rad i wskazówek, zanim ciż wspinać się poczną po tej samej ścieżce, stromej i żmudnej, Bractwo Światła nauki swe i pracę składa w ofierze ludziom dobrej woli

Żeglarkom.

Ody niezgaszone masz pragnienia
Poznać swe mary nowych snów,
W chwilach niemocy lub zwątpienia,
Cichą modlitwę w duchu zmów.
Modlitwa łączy nas z krainą
Błogosłanionych czystych dusz;
Z taką modlitwą zawsze płyną
Nowi żeglarze — w świąty zorz.

Kiedy spragniona na pustyni
Znajdziesz nieczystych mętów zdroj,
Albo cię zwabi do jaskini
Czarami pieśni — zwykły zbój;
W każdej potrzebie lub niemocy
Cichą modlitwę w duchu zmów,
I doznasz ulgi i pomocy
Z krainy swoich pięknych snów.

J. Rychter.

IRIS.

Walka o duszę człowieka.

Prawdziwa religja wolna od dogmatów, zawiera istotną treść wiadomości o rzeczach najwyższych w świecie a w istocie swej nigdy nie stoi w sprzeczności do wiedzy przyrodniczej.

Benjamin Moore.

I.

Światło wśród ciemności.

Przejawienie się Idei Bożej we wszechświecie przechodzi przez szereg form rozwojowych, jakie widzimy w mikrokosmie, w rozwoju widzialnej przyrody na ziemi.

Niewidzialny prawie pyłek zapładnia roślinę i pod działaniem niewidzialnych, twórczych sił w atmosferze ziemi materjalizuje się w pączek, kwiat i owoc — i wreszcie znów pod wpływem niszczących czynników natury przekwita, rozpada się, rozkłada na pierwiastki, z których jedne wstępują w przyrodę, inne, noszące w sobie zarodek nieśmiertelności — moc żywotną ducha, jako nasienie czekują warunków sprzyjających do ponownego zmartwychwstania.

Na tej samej zasadzie polega ewolucja życia we wszystkich swoich przejawach. We wszystkim rządzi geometrycznie zakreślona linja i matematycznie obliczona liczba — Myśl Boża, — która od pierwszego drgnięcia płodu w łonie matki nadaje krwi jego obieg, pulsom jego rytmiczne uderzenia.

Opadanie i wznoszenie się Wielkiego Oddechu, tworzące i wełnianające w łono swe nieskończoność światów, stanowi w mikrokosmie taki sam akt twórczy jak życie jednodniówki.

Każde ziarneczko piasku jest gatunkowo tożsamością z olbrzymią bryłą planety w mikrokosmicznym sił twórczych przejawie. Wszystkie widzialne i niewidzialne dla nas zjawiska świata, są mniej lub więcej zmaterjalizowaniem formami myślowymi Stwórcy.

Duch jest rozrzedzoną materją, materją zgęszczonym duchem. Dlatego głębiej w Myśl Bożą sięgający wzrok widzi Wszechświat jako olbrzymi organizm, przez który przepływają ożywece popłyły wiecznie twórczego Oddechu, w którym tętni rytm wie-

czyście bijącego puls i który jak meteory świetlne wyrzuca w przestrzeń błyskawice form zbiorowych, płodów duchów i ciał, od najdrobniejszego atomu ulotnej myśli człowieka, do olbrzymiej bryły ciał niebieskich, zataczających w przestrzeni swe kręgi.

Wszystko powstało w Oddechu Twórczego i z niego czerpie moc życia. Sprawcą zaś tego Oddechu — Bóg — Słońce duchowe, którego symbolem jest spostrzegalne dla oczu naszych światło słońca widzialnego. —

Oddech więc Boży sprawuje: urodziny, wzrost, rozmnażanie i wszystkie przejawy ewolucyjnej przemiany; bije tętnem naszego serca, płynie krwią w naszych żyłach, wypromienia na zewnątrz fizycznej naszej istoty rakietami myśli, pragnień, modlitwy i tęsknoty i przez zrealizowanie myśli i pragnień owych jest właściwie Twórcą naszych tworów.



Jaka geneza jest jednak istoty zła we wszechświecie? Czy także z Oddechu Bożego złe dzieła biorą początek?... Najpierw musimy określić znaczenie tego, co nazywamy złem. Czy można postawić tu definicję bezwzględną, czy też ulegnie ona wachaniom w zależności od epoki, pojęć etycznych, przepisów moralnych, lub kodeksów karnych? —

Przykazania wszystkich religij stawiają tu określenie bezwzględne, które spacył i przekreślił duch przeczenia, utajony w dziejach ludzkości. —

Dla mistyka pierwiastek dobra symbolizuje światło, zła — ciemność.

„Światło wśród ciemności świeci, lecz ciemności go nie ogarnęły“.

Jest to zagadnienie odwieczne ducha ludzkiego, odkąd myśl człowieka na tym globie wyłoniła się z mętów zwierzęcej bierności.

Wszystkie kosmogonie ludów starożytnych i przedhistorycznych na zagadnieniu dwóch zmagających się potęg kosmicznych oparły swoje systemy i do dziś dnia wszystkie dociekania filozofów starają się problem ten wytłumaczyć, lub też rzucają w przestrzeń rozpaczliwe „ignorabimus“.

Bo poznanie to leży po za granicami spekulacji filozoficznej, niezależnie od ilości zdanych egzaminów i przeczytanych ksiąg.

Dwubiegunowy kierunek ludzkiego ducha w okrucach najdawniejszych rewelacji religijnych przedstawia się jako walka dwóch potęg, od których zależą losy człowieka i których łaskę ma on zjednywać modlitwą i ofiarami.

Stosunek ten do potęg niewidzialnych powstał w tym jeszcze okresie, gdzie człowiek posługując się zmysłami astralnymi mógł dojrzeć upostaciowane siły kosmiczne i poznać sposoby magiczne ujarzmienia ich, lub zjednania ich pomocy. W tej epoce obrzędy religijne opierały się na rytuale magicznym, który zachowały do dzisiaj plemiona pogańskie i pierwotne. —

Światło wśród ciemności świeci...

Wedle praw niezłomnych przyrody słońce widzialne —
wschodząc — rozprasza nocne cienie.

W przeciwstawieniu do ciemności i chłodu nocy spostrze-
gamy dopiero dobroczynne działanie światła słonecznego.

Tam, gdzie nie dojdą jego promienie, trwa chłód wieczny,
rozkład i zgnilizna. Żaden twór nie może istnieć słońca pozbawiony, nawet jaszczurki i płazy wychodzą ze swych nor podziemnych, posilić się w życiodajnych jego źródłach.

Oto jest symbol stosunku wszechświata do słońca swego
duchowego — Boga, w którym się mieści rozwiązanie wieczne
nas dręczącego zagadnienia zła i dobra we wszechświecie.

Do Czytelników.

Stan kulturalny olbrzymiej części naszego społeczeństwa, jak wiadomo, jest tego rodzaju, że kwestie, nie mające bezpośredniej łączności z żoladkiem, traktuje się u nas z niejaką niezyczliwością, zalicza się takowe do rzędu bałamuctw, wyszydza lub wreszcie prześladuje. Nauki okultystyczne wogóle, a astrologię w szczególności uważa się powszechnie za rzecz banalną, a więc i niegodną, by ludzie „rozsądni” mieli nimi zaprzątać sobie głowy. To też mało o tych sprawach się słyszy, a jeszcze mniej się wie.

Z uwagi na to, że astrologia jest najstarszą z nauk, że bez jej gruntownej znajomości kompletne wykształcenie okultystyczne jest nie do pomyslenia — zdać sobie jasno sprawę musimy, że wcześniej czy później nauczyć się astrologii będziemy musieli.

W tym celu postanowiliśmy służyć w miarę sił naszych chętnym poznania tej gałęzi wiedzy: rozpoczynamy w „Odrodzeniu” wykłady najpierwszych zasad takowej.

Lecz, że w obecnych warunkach, o ile usiłowania nasze pomyślnym uwieńczone mają być skutkiem, sami zadani podobać nie jesteśmy w stanie, pragnęlibyśmy przeto porozumieć się z Czytelnikami, ewentualnie przeprowadzić ankietę, w celu dowiedzenia się czy, i o ile, znajdują się chętni do studjowania astrologji. Od stopnia zainteresowania się, względnie od liczby chętnych, zależać będzie czy opłaci się wydrukować niezbędne dla obliczeń astrologicznych tabele czy nie. Każdy bowiem, kto zechce nauczyć się astrologji musi mieć „Tabelę Domów” astrologicznych, która mu wystarczy na zawsze, oraz tak zwane „Ephemeris” — co roku inne, będą to małe broszurki objętości „Odrodzenia”. Oczywiście, że na ich wydrukowanie potrzeba będzie pieniędzy, a tych, niestety, wydawnictwo nie posiada.

Wprawdzie żądać od ogółu Czytelników zdania w sprawie dla nich obcej jest rzeczą już zgóry prawie że skazaną na przepade. Dla większości astrologja jest nauką całkiem bodajże nie znaną, innym znów już przy pierwszych próbach do gustu nie przypadnie, ale nie trzeba znów tak bardzo się nią przerażać,

bo wielkich nauk tu nie potrzeba. Kto potrafi dodawać i odejmować, to mu wystarczy, a resztę znajdzie w tabelach wszystko gotowe.

Niech więc Czytelnicy zechcą wypowiedzieć się w tej ogólnie nas obchodzącej sprawie; niech każdy chętny da nam polecenie by dlań po jednym egzemplarzu tych tabeli przygotować, a po otrzymaniu wszystkich zamówień przystąpimy do ich wydania i nieomieszkamy podać minimalną cenę takowych.

Kto pierwszy?

Astrologia.

Wskazówki praktyczne.

Zabierając się do studjowania Astrologii, czytelnicy nasi raczą być przygotowanymi na to, że spotykać będą często wyrazy, jakich w potocznej mowie się nie używa. Uniknąć tych wyrazów nie podobna, będziemy natomiast starali się takowe w miarę potrzeby tłumaczyć.

Astra, znaczy gwiazda, logos — słowo; stąd astrologia, czyli nauka o gwiazdach. Ściślej mówiąc, astrologia nietylko zajmuje się samymi gwiazdami, co ich wpływem na nasz glob ziemski i jego mieszkańców. Dla łatwiejszego orientowania się przy odcyfrowywaniu gwiazdzistego układu w celach praktycznych, astrologowie posługują się „horoskopem”, który jest ničem innem, jak kartą nieba, sporządzona według astronomicznych reguł, a przedstawiająca pozycję ciał niebieskich w stosunku do naszej ziemi. Z przyczyny, że ziemia w miejscu nie stoi, lecz narówni z innymi planetami krąży dokoła słońca, pozycje tych planet ulegają ustawicznym zmianom, wobec czego zachodzi konieczność robienia obliczeń innych dla każdej chwili. Wynika z tego, że Czas jest jednym z najważniejszych punktów astrologicznych obliczeń i jako taki musi być brany pod uwagę przedewszystkiem.

Dla rozłożenia horoskopu jednakowoż, sam czas tylko nie wystarczy, a to dla tego, że o określonym czasie, gdy w jednej części świata jest dzień, to w drugiej — noc, a jeszcze w innej poranek itd. W horoskopach ludzi, urodzonych w jednym i tym samym momencie, lecz w różnych częściach świata, czyni to olbrzymią różnicę, bo jak wpływ słońca na ziemię o każdej porze dnia i roku jest innym, tak samo innym będzie i wpływ ciał niebieskich, gdy te znajdują się wysoko na niebie, promienie ich padają na ziemię prostopadle, a innym — gdy będą one tuż nad widnokręgiem, lub wreszcie ukryte pod nim. W pierwszym wypadku promieniowanie energii planetarnej w przedostaniu się na ziemię nie napotyka żadnych przeszkód, podczas gdy w ostatnim — przebieć się musi przez całą grubość kuli ziemskiej, przezco siła jej działania znacznie maleje. Jasne więc, że wpływ ciał niebieskich, ukrytych pod widnokręgiem, słabszym jest bez po-

równania od tych, które w danej chwili znajdują się nad widnokregiem. Dlatego też w astrologji Miejsce jest punktem nierniej ważnym od czasu, musi więc być również możliwie dokładnie oznaczone.

Chwila przyjścia na świat człowieka decyduje o jego powierzchności, charakterze, zdolnościach, słowem, o tem wszystkim, co go wyróżnia z pomiędzy reszty ludzi. Za właściwą chwilę narodzin uważa się astrologicznie nie chwilę rozwiązania, lecz chwilę wydania przez niemowlę pierwszego okrzyku. Okrzyk ten oznacza dokonanie przez dziecko pierwszego tchnienia. Wraz z powietrzem wchłania ono wtedy nagromadzoną w ziemskiej atmosferze, energję ciał niebieskich, a te, przenikając każdy atom jego jestestwa, wstrząsają nim i elektryzują aż do bólu; stąd krzyk, poczem omdlenie i długi sen.

Astrologji celem jest pouczyć, że w naturze są pewne, przed okiem tłumu ukryte, siły natury, że siły te wywierają na człowieka potężne wpływy i jak należy się z nimi obchodzić, by nie być powolnym ich narzędziem, jak ten statek bez steru, którym prądy i wiatry ciskają na wsze strony. Naszym sterem życiowym jest wolna wola; astrologja — gdy ją należycie poznamy — będzie dla nas kompasem.

Zachodzi nierzadko potrzeba stawiania horoskopu osoby dojrzałej, ścisły czas narodzin której nie jest znany; astrologowie w takich wypadkach posługują się specjalną metodą, ale to już należy do wyższych studiów. Narazie ograniczyć się musimy do rzeczy początkowych.

Zaczniemy od zaznajomienia czytelnika ze sposobem oznaczenia Miejsca narodzin. Każdy, kto zna początki geografji, wie, że powierzchnia kuli ziemskiej dzieli się na dwie równe części czyli półkule — wschodnią i zachodnią. Dzieli je linja, idąca od bieguna północnego przez miasto Londyn w Anglii, łoż obok słynnego obserwatorium Greenwich, prosto do bieguna południowego, skąd po przeciwnej stronie globu napowrót do bieguna północnego. Linję tę przyjęto nazywać pierwszym merydjanem, po polsku południkiem. Na mapie Europy, na marginesie u góry i u dołu, południk ten oznaczony jest zerem. Wszelkie obliczenia, dotyczące różnych punktów na ziemi, zaczynają się od tego południka, tak na wschód jak i na zachód, a odległość od niego w obydwu tych kierunkach nazywa się Długością geograficzną. Warszawa, np. leży na wschód od pierwszego południka, oddalona od niego o 21 stopień, mówi się więc, że Warszawa leży pod dwudziestym pierwszym stopniem wschodniej długości. Berlin znajduje się pod trzynastym, a Paryż pod drugim stopniem długości wschodniej.

Dla dokładnego wszakże oznaczenia miejsca podział ziemi na wschodnią i zachodnią półkulę okazuje się niewystarczającym. Miasto Barcelona w Hiszpanji znajduje się również pod drugim stopniem długości wschodniej, tak samo jak Paryż, lecz wysunięte bardziej ku południu. Wobec tego zachodzi potrzeba wyśzukania sposobu, za pomocą którego położenie miejscowości

na powierzchni ziemi dałoby się oznaczyć dokładniej. W tym celu podzielono ziemię znów na dwie części, ale tym razem na półkulę północną i południową. W równej odległości od obydwu biegunów zakresłono dokoła ziemskiego globu linię, dając jej nazwę Equatora czyli Równika. Równik biegnie od pierwszego południka na wschód, przecina środkową Afrykę, ocean Indyjski, biegnie pomiędzy Azją i Australją, następnie przez ocean Spokojny, Południową Amerykę i Atlantyk ku pierwszemu południkowi przy zachodnim brzegu Afryki. Na mapach wyżej wymienionych części świata, na prawym i lewym marginesie równik oznaczony jest też zerem. Odległość od równika na południe lub na północ nazywa się „szerokością” geograficzną; w ten sposób mamy szerokość północną i południową. Warszawa znajduje się pod pięćdziesiątym drugim stopniem szerokości północnej.

Przez „długość” zatem określamy położenie na wschód lub zachód od południka Greenwich; przez „szerokość” — na północ lub południe od równika.

Zamiast kreślić mapę liniami na oznaczenie każdego stopnia długości i szerokości geograficznej, ze względów praktycznych przyjęto podawać tylko niektóre z nich, np. co piąty lub nawet rzadziej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miłosierdzie.

Ludzie tak zacieśnili znaczenie słowa „Miłosierdzie”, że wyobrażają sobie, iż wystarczy dać ubogiemu grosz, aby zostać miłosiernym. Otóż nie! Miłosierdzie nie polega na tym gieście! Dziedzina jego niezmierna jak Wszechświat. Zapewne jest Miłosierdziem dawanie jałmużny biedakom. Przedewszystkiem jednak Miłosierdziem będzie dać pomocy bratu obciążonemu pracą. Poświęcić część siebie, by ulżyć jego trudowi. Ująć brzemienia, gniołącego mu ramiona, jest to jedna z postaci Miłosierdzia, najmiłsza Panu.

Praktykować miłosierdzie, to znaczy jeszcze: Dzielić cierpienia bliźnich. Nieść pociechę, która jak balsam goi skrwawione serca. Biedz tam, gdzie płaczą, by osuszyć łzy. A gdzie zamieszkał niedostatek, tam dążyć z odrobiną pocieszenia. Wyciągnąć dłoń do tych, co upadają duchem i pomódz im do powstania. Znaleźć usprawiedliwienie dla spełnionej winy. Wprowadzić na drogę prawą. Nieświadomym wskazać obowiązki. Uśmierzać ból fizyczny i starać się o uleczenie. Posiłkiem swym podzielić się z głodnym. Mając dwa odzienia, okryć jednym drżące ramiona. Darować wyrządzoną nam krzywdę i odpłacić ją dobrem. Wreszcie, zapomnieć o sobie zupełnie, a poświęcić się dla dobra innych.

Bracia moi i siostry! Uczmy Miłosierdzia nasze dzieci, by jaknajwcześniej rozbudzać w nich czułość. Niech towarzyszą nam w poszukiwaniu chorych, kalek, starców, którzy nie mogą opłacić posługi, jakiej wymaga ich niedołęstwo. Wtajemniczmy je, czem mogą pomódz nieszczęśnym. A głównie nauczmy je pracować „darmo“, jak to uczynił Jezus. Bo upodobać się do przyjęcia najważniejszego upominku jest przeciwnem Woli Bożej!

Są ubodzy. Są bogaci. Wiemy już, że ta różnica między ludźmi nie jest niesprawiedliwością ze strony Boga, ponieważ każdy z nas kolejno musi przejść przez wszystkie stanowiska w ciągu wielu przeżyć. Wszyscy będziemy biedni i bogaci, chorzy i zdrowi, kalecy i normalni szczęśliwi i nieszczęśliwi. Chcąc bowiem znaleźć się kiedyś w pobliżu Boga, musimy zdobyć doskonałość. Osiągną ją zaś tylko ci, którzy wszystko pojmą.

Obecny ustrój społeczeństwa jest potwornością, skoro znajdują się w niem ludzie, żyjący beczynnie, gdyż inni zmuszeni są mozolić się krwawo, by zawsze cierpieć niedostatek. A Pan wszakże dość bogactw udzielił ziemi, by wszystkie Jego dzieci żyły w dostatku, pracując, rozumie się. Tymczasem niektórzy zagarnęli sobie te bogactwa i w samolubstwie swem nie słyszą skargi swoich braci. Oby zrozumieli, że taki stan rzeczy wiecznie trwać nie może i że obowiązani są oddać „nadmiar“ tym, którzy nie posiadają nic, aby „wyrównać“ położenia“.

Mówię „nadmiar“. Bo nie trzeba sądzić, że Pan wymaga, aby wyzuć się ze wszystkiego. Nie. I ci, którzy myśleli, że dają piękny przykład światu, przekazując cały majątek na pewien cel, omylili się ogromnie, bo czyniąc tak, uchybili swym obowiązkom. W oczach Boga nie mają zasługi. Nawet są winni. Nie należy ich podziwiać, ani naśladować. Bo chociaż prawdą jest, że mamy doniosłe obowiązki względem bliźnich, jest prawdą również, że je mamy względem nas samych i względem istot pozostających pod naszą opieką. A najpierwszym, najświętszym obowiązkiem człowieka jest: zabezpieczyć starość własną, starość towarzyszek „powierzonej mu od Boga“, dać dzieciom takie stanowisko, na którem „samodzielnie“ będą mogły zaspokoić swe potrzeby materialne.

Uchybić temu byłoby zbrodnią.

Gdy jednak to zabezpieczenie jest dokonane, cała reszta powinna przejść do tych, którzy nie mogą sami tego uczynić, by im dopomódz. Takim jest rozkaz Boga!

O wy, uprzywilejowani, rozważcie to dobrze! Zastosujcie się do życzenia Tego, który wam udzielił majątku nie po to, byście spokojnie patrzyli na utrudzonych braci, lecz jedynie w tym celu, byście mogli pobiegnać z pomocą tym, którym brak wszystkiego. Tym sposobem użyćcie bogactwa według Boskiej woli. I uzna was Bóg za godnych do posiadania go dalej!

Tu zachodzi jedno pytanie: A dzieci?

Bóg nie daje dzieciom żadnego prawa do pieniędzy posiadanych przez rodziców, bo pieniądze są Jego własnością wyłączną. Dzieci jednak mają prawo do stanowiska, które pozwoli im zarabiać na chleb. Muszą one bowiem pracować jak my pracujemy. Jak my, muszą upadać ze znużenia. Jak my, poznać muszą wszelkie trudności, aby umieć je przezwyciężać. Muszą koniecznie oswoić się z twardą walką istnienia, bo tylko walka owa rozwinię w nich odwagę, cierpliwość, wolę i wytrzymalność.

Biada temu, kto je usunie za obręb prawa Pracy! Bo prawo to jest prawem Boga. I rodzice, których cała troska jest osłodzić dzieciom życie, którzy pracują jak skazańcy dla zapewnienia im spadku, trudzą się właściwie i zabiegają o ich nieszczęście bo tym sposobem opóźniają ich postęp.

Oby Pan raczył oświecić klasę posiadającą i wzbudził w niej pragnienie wypełniania obowiązku, całego obowiązku względem ubogich braci!

Oddana siostra.

Taumaturgia lecznicza.

Nadeszła chwila, jak rzekliśmy, w której człowiek zostaje powołany do zylebiania Niewidzialnego i w której nauczy się zaglądać w Państwo Przyczynowości.

Nie brak już naukowych dowodów życia pośmiertnego i cudownej jego dziedziny. Zmysły nasze przesłana być niewolnikami, a ich pole działania rozszerzy się znacznie. Myśl ludzka jednocześnie zyska na sprawności i duchy wtłoczone coraz więcej chłonać będą światłą drogą rozmyślania. *Wtajemniczenie i Władze*, jakie ono nadaje, przestaną już być wyjątkiem. Odsłoni się cały nowy świat...

Oto już Walter L. Kilner czyni widzialną, a tem samem, niezaprzeczoną „aurę ludzką”. Dowiedzione więc jest istnienie fluidu ludzkiego i fluidów wogóle.

A jutro co nam przyniesie?

Boć ostatecznie, skoro istnieją fluidy, musi być także możliwość ich zastosowania. Jeśli istnieje życie, musi być możliwość przeżycia tego życia, a zatem, *uleczenia*.

Przypomnijmy, co mówił w roku 1850 Aleksander Dumas, który przecież nie był pierwszym lepszym. „*O magnetyzmie wiemy dziś tyle, ile wiedzieliśmy o lotnictwie, w epoce braci Montgolfier; wzbijano się, ale nie kierowano*”.

Niedaleki ten czas, kiedy właśnie zacznie się kierować. Chcemy tego i tak będzie! Śmiało i wytrwale badajmy tę rozległą dziedzinę, miast unikać jej z obawy śmieszności.

O, wiemy dobrze, ilu jest oświeconych, a co gorzej, szarlatanów w zakresie tych idei! Byli jednak zawsze fałszywi

prorocy i fałszywi uczeni, co nie powinno nas bynajmniej odstręczać. Ani szalbierstwo jednych, ani fanatyzm drugich nie zdolają zgasić wschodzącego we właściwym czasie Słońca Prawdy!

Metapsychika jest Wiedzą jutra. Będzie uwieńczeniem badań ludzkich i Najwyższą Pocięgą na tej dolinie bólu i oczyszczenia.

Perspektywa jest tak piękna, że godzi się poświęcić dla niej najgorętsze pragnienia i największe wysiłki. Tacy pionierzy, jak profesor Richet, bez względu na zastrzeżenia, do jakich poczuwał się człowiek Nauki, są największymi dobroczyńcami Ludzkości.

To są Poczczyciele, Szafarze Nadziei, którzy udzielają Spokoju душom dręczonym przez Zwątpienie. Ludzkość pragnie wiedzieć i rozumieć. Nie czuje się spokojną i chciałaby. wznieść się na najwyższe szczyty Pewności i Wiedzy.

W miarę rozszerzenia się Oświaty i budzenia się umysłów, człowiek odczuwa potrzebę niezbędną rozumieć to, w co ma wierzyć...

Przez czas niejaki, nie rozumiejąc, nie wierzył. Stąd bezgraniczny ów materializm, wiodący prosto do rozpacz, gdy los uderzy. Długo starano się zrozumieć tajemnicze zagadnienie Bytu i jego Przeznaczenia, a skoro odpowiedź nie przychodziła, lub przychodziła niedostateczna, wielu machnęło ręką na wszystko i wiara wygasła.

A przecież nikt nam nie zaprzeczy, jeśli oświadczymy, że niszczyć można tylko to, co da się zastąpić czem innym.

I cóż nam ofiarował Materializm wzamian za tę religję, która już nie wystarczała? Absolutnie nic! W takich warunkach materializm skazany jest na całkowitą zagładę, która nastąpi wcześniej, niż ktokolwiek przypuszcza. Badanie metapsychizmu, cudowne odkrycia, jakie mu zawdzięczamy, coraz nowe dowody nieśmiertelności istoty psychicznej wzbudzą Wiarę we wszystkich.

Nie osłabi to bynajmniej uczucia religijnego, przeciwnie, da mu trwalsze daleko podstawy. Zamiast różnych religij nastanie Religia taka, która istotnie złączy wszystkich ludzi i uczyni z nich doskonałych braci, ożywionych altruizmem.

Dotąd wierzący wierzyli przez uczucie. Odtąd wszyscy wierzyć będą z przekonaniem. Spirytyzm — Wiarę zastąpi Spirytyzm — Wiedza. Dusze odnajdą wreszcie upragniony Pokój. Sezam otworzy się...

Czyli życie nie będzie o wiele znośniejsze, gdy spirytyzm stanie się Wiedzą? Jakże odmieni się Świat! Każdy odtąd przejęty sprawiedliwością przez zrozumienie rzeczy i praw, każdy pełen altruizmu, z konieczności, będzie postępował jako człowiek dobry, miłosierny, łitościwy i tolerancyjny. Dobre uczucia wezmą górę nad złymi. Skończy się rola żandarma. W istocie bowiem tylko błędne pojmowanie Praw rządzących naszą nieśmiertelną jaźnią, tworzy egoistów, zbrodniarzy, ludzi

złych. Dlatego ze wszystkich naszych sił pragniemy nadejścia Psychizmu naukowego. Czasy nadeszły i najbardziej oporni będą zmuszeni pójść razem.

I oto dlaczego nasze praktykowanie Teurgji i wpływowości, tak nowe dla niektórych, chociaż stare jak Świat, przestanie budzić zdumienie, skoro trzeba mu będzie przyznać skuteczność. Kto nie będzie miał jeszcze wiary, osiągnie ją wobec tylu dowodów.

Wówczas znajdzie się wielu, których umysł będzie skierowany według naszego sposobu, ponieważ zrozumieją, albo zobędą dowody. Prawdziwi uzdrowiciele staną się liczniejsi i nie będą, jak dzisiaj, wyjątkiem. W każdym razie sądzimy, że wielu uzdrowiciele będą spotykali się częściej, lecz nigdy zbyt licznie, a to dlaczego?

Ludzkość wogółności przykuta jest do pracy materialnej wskutek wymagania żołądka i innych potrzeb ciała i sądzi, że nie ma czasu na rozmyślanie o potrzebach duszy. To też medycyna duchowa, czy fluidyczna, kiedy nareszcie uzyska prawo obywatelstwa, będzie praktykowana z wielkiem powodzeniem tylko przez tych, którzy zadadzą sobie trud zbadania jej do głębi przez wtajemniczenie... Zupełnie tak, jak zostaje się dobrym elektrotechnikiem przez usilną pracę, studjowanie i praktykę.

Wtajemniczony, Prawdziwy Wtajemniczony, zawsze będzie rzadkością, bo dostateczny stopień Wtajemniczenia nie jest wcale tak łatwym do zdobycia. Wymaga wielkiego nakładu pracy, rozważania, medytacji. Często nawet ze szkodą dla snu i wypoczynku.

A ponieważ rezultaty lecznicze zależą od stopnia Wtajemniczenia, do jakiego się doszło, lista wielkich Uzdrowicieli nigdy zbyt długa nie wypadnie. W każdym razie będzie ich zawsze więcej, niż obecnie i szczęśliwi będziemy, że przyczyniliśmy się do tego, zachęcając umysły ludzkie do medytacji.

Jean Beziat.

Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki.

Roja (Rugja) nasza.

Rógjanja od Rógjan, Rógpan!

Hańbą to jest straszną czasów najnowszych że osłoną hańsę najszczytniejszych dla podtrzymania przeszłości nie wahają się używać sił największych, aby pamiętki żywe narodu żywego tępić, gładzić i sobie przywłaszcząć.

Jak dalece wpływ ten jest szkodliwym i niebezpiecznym, za dowód służy objaśnienie, umieszczone w Warszawskiej Encyklopedji Powszechnej, Orgelbranda (r. 1902), gdzie pod wyrazem Rugja (Rügen) umieszczony jest wypis, wprost z dzieł niemieckich zaczerpnięty, biernie, ślepo, niewolniczo a niepraw-

dziwie. Wedle tego Roja miała być zamieszkaną pierwotnie przez lud germański (?), na miejsce którego weszli Sławianie!...

Jak można szerzyć takie przekonania, zrozumieć nikt nie potrafi! Nie znamy w dziejach ludzkości narodu bardziej do ziemi swej przywiązanego, jak cały naród sławiański, który piędzi ziemi obcej nigdy nikomu nie zabrał, a bronił od wieków własności swojej, krwią i kośćmi. Twierdzić, jakoby Sławianie wyparli Germanów z Roju, to rzecz śmieszna, bo przecie ci ostatni nie ustępowali nigdy, ale przeciwnie z zachodu na wschód i z południa na północ szli wedle tradycji jeszcze rzymskich, nieublaganie, bezwzględnie, łakomie i przemocą najdalszą dla posiadania wszystkiego.

Przytacza Encyklopedia Warszawska nazwiska osad i miejscowości, ale wszystkie po niemiecku pisane Wittów, Mönchgut, Stubbenkammer, Putbus, Bergen itd. Polskich nazw nie podają wcale, jakby ich nie trzeba uznawać nawet. A przecie to polski Witów, polski Mniichów, Stopnica Kamienna, Podbórz i Góry itd. Dowód mały lecz ważny, jak nauka nasza lekceważy pierwotności samodzielności własnej, a na lep bieży wpływów obcych.

Okazało się przy głębszym dochodzeniu prawdy, że przeszło pół tysiąca jest wogóle nazwań po wyspie Roju, a z tych tylko sto dałoby się językiem niemieckim uzasadnić. Przeszło 400 miejscowości brzmią w duchu czysto sławiańskim, zatem ci, którzy tu byli najpierw, byli najsilniejszymi nie tylko w dzierżmie, ale i najmocniejszymi w duchu, bo jak mówią swoją określili osady, góry, potoki i grobowce, tak po dziś dzień one świadczą. Nie same nazwy dowodzą pierwotności Sławian na tem Ostrowisku, niegdyś wyodrębnionem całkowicie, prócz tego o wiele silniej przemawiają za tem wszystkie pamiątki a zabytki ocalone.

Dla Sławian czyli, mówiąc językiem obcych którzy nie mogli wymawiać brzmień naszych, dla Wędów, Wendów, Wenedów, Roja musiała być odwiecznie miejscem latarni morskiej na morzu, zwanem w starożytności najodleglejszym morzem wendyjskiem, Wededów, weneckiem czyli Sławiańskiem. Do celu tego służyła niezawodnie skała najwyższa na wyspie zwana Stopnica Kamienna, gdzie stąpiano, gdzie zatem ogień był po części dla celów nabożnych, po części dla pożytku. Sama ta jedna nazwa dowodzi pradawności posiadania ziemi, nie zapominając przytem o tem, że zatoka Putbus to przecie nazwa nasza Podbórz, półwyspy: Mniichów, Chelm, Jażmat, Witów, Walów i Żudar ocalały doskonale w przezrzedaniach dzisiejszych, jak Mönchgut, Jasmund, Wiftow i Zudar. Wystarczy zdwoić głoskę t lub l aby uczynić brzmienie obce Wittów, Wollin, kiedy Witów oczywiście a jędrnie związanym jest ze słowem polskiem wit, a Wollin pochodzi od brzmienia także polskiego, a nie od Wolle.

Ten zakątek wyspy, który był i jest najbogatszym w plony ziemi i który zaopatrywał całą okolicę we wszystkie dary urodzajności, zwał się spiżarnią, a to wystarczy dla uzasadnienia nazwy, która oznacza, że była to własność Wita, boga świętego

Wita, zatem Swiatowida, stąd Witów cechuje przynależność półwyspy do świątyni Arkońskiej. Nazwanie owe jest świadectwem pierwotności sławiańskiej na wyspie Roji, którą obcy przezwali później Rügen.

Sławianie wogóle nie doznawali konieczności zmian nazwisk, bo mogli wymawiać wszystkie brzmienia języków wszystkich, tylko narody obce, nie mogąc w żaden sposób oddać dźwięków mowy naszej, musieli zmieniać nazwy sławiańskie, polskie. A mimo to rdzeń sławiański pozostał po przez wieki w wielu nazwaniach Włoch, Niemiec itd. Pomimo tylu wieków nie daje się zatrzeć ślad pierwotności szczepu w Cremonie, która była Krzemienną, w Padwie, która była Padawą, w Spirze nad Renem, w Kolonii, która powstała z Koła, a przezwano ją Cöln, w Lach, z którego uczyniono znowu przez zdwojenie samogłoski Laach.

Cidyby to mogło być cokolwiek do prawdy podobnem, że Germani byli pierwszymi na wyspie, najważniejsze miejscowości byłyby zachowały nazwy germańskie na pewno, ponieważ Sławianowi nie sprawia żadnej trudności wymawianie spółgłosek niemieckich. Tymczasem rzecz przeciwnie się przedstawia: najważniejsze nazwy miast, gór, rzek i skał oparły się niszczeniu tyłowiekowemu najeźdźcy i tchną do dziś dnia czystą Sławian-szczyzną!

Roja wyspa — to Roja nasza!

W piśmiennictwie naszym, w mowie, w sposobie myślenia i w pracy naszej aż nadto wyraźnie zarysowuje się Ignienie do wszystkiego, tylko nie do swojszczyzny. Po tysiąc razy wspominamy o Ludwiku XIV i XVI, tysiąc razy o Medyceuszu i Ber-ninim, tysiąc razy powoływać się będziemy na pisarza obcego tego lub tamtego, tysiąc razy pozor ledwie widomy, przez cudzoziemca głoszony, będzie nam dowodem, ale o dziejach naszych pierwotnych opowiadać na tie podać to niebezpieczeństwo!...

Ani razu nie zasłyszemy dlatego o nas samych. — Uczony polski, rozpoczynając historję Literatury Polskiej (Tarnowski) powiada: „u nas literatura zaczyna się naprawdę aż w XVI i to dobrze w XVI wieku, bo przedtem są tylko jej zarody i pier-wiastki.“ „Sągom“ niemieckim daje wartość literatury, podaniem naszym nie przypisał żadnego znaczenia!...

Tak o Rojanach czyli Ranach właściwie mało co wiemy z piśmiennictwa polskiego, bo dotyczył tej rzeczy zaledwie Pol. (Obrazy życia i natury) cokolwiek dr. Sieniański (Pogląd na dzieje Słowian, Gniezno 1881), wreszcie Matuszewski Ign.: „Ostrów Boży, notatnik i wrażenia. Wyspa Rugii“ 1892. — Dzieła owe nie znalazły rozpowszechnienia, mało kto wie o ich istnieniu. W piśmiennictwie niemieckim podania i bajki Rojany doczekały się w krótkim czasie wielu wydań książek rozmaitych. Świat dowiaduje się z mowy niemieckiej, że w klerkach owych panuje księżniczka np. Swiawita (Svanvithe) lub ksiączę Sstol-sław.

Kiedy książę założyć miał gród Podbórz (Putbus), wtedy mowa w tej części kraju musiała być polską, wszak Stośław nie pozostawia wątpliwości. Jakże pogodzić to stwierdzeniem pisarza, który chce twierdzić, że książę miał powiedzieć: Po de Buss (unter dem Busche), kiedy Stośław należeć musiał niewątpliwie do narodu Sławiańskiego, wywodzącego nazwę swoją stąd, że wszystkie imiona ludzi kończyły się na sław. Każdemu Sławianowi przyświecała sława, z nim związana, i ta sława jest powodem nazwy narodowej.

Bharata.

Astrologiczne Jasnowidzenie.

W Polsce rozpowszechnili powiedzenie Mickiewiczowskie: „O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasza i powiększycie granice.“ Żdanie powyższe pozwoli sobie dopełnić pochodną myślą: „O ile nie pogłębicie Wiedzy Astrologicznej i nie przyjmiecie w dusze wasze, o tyle wasz postępek Duchowy ograniczycie.“

Idą czasy przełomowe. Życie zamknęło się w olbrzymiej części w ramach szpał gazeciarskich, które urabiają „nowoczesnego człowieka“. A gdy chodzi o Sprawy Ducha, kaduceusz schodzą w podziemia i tego mącą.

A gdzież ten Prorok, któryby objawił na łonie Przyrody pod blaskiem boskiego Słońca „wywiedzionym masom ludowym“ — Prawdę. Gdzież jest ten Nauczyciel, któryby gromko głosił wiedzę? Nie widzimy Go. Dlaczego? — Albowiem ci, którzy chodzą bezpiecznie i wykładają, zaprzeczają „życiem własnym“ słowom Prawdy.

Opuśćmy, Czytelniku, tę głodną rzeszę ludzką i podążmy po marmurowych, śnieżnych schodach do Świątyni Wiedzy. Świątynia nasza kąpie się w złocistych promieniach słonecznych, *do której idzie się w górę*, a nie w dół, w podziemne zabudowania, pozbawione dostępu Słońca, gdzie panoszy się królestwo ciemnoty i śmierci.

★

Czytelniku! Wyobraź sobie koło; podziel koło na 360 stopni; podziel potem 360" na 12 wycinków, obejmujących każdy po 30 stopni. Pomyśl sobie, że w środku (centrum) znajduje się słońce, wokoło którego krążą planety, znaki zwierzyńcowe (zodjakkalne): baran, byk, bliźnięta, rak, lew, panna, waga, skorpion, strzelec, koziorożec, wodnik ryby.

Słońce, ażeby przejść z jednego do drugiego znaku zwierzyńcowego, tj. 30 stopni, czyli jeden wycinek koła, zużywa czasu 2200 lat. Wędrowka Słońca wokoło 12-tu znaków zwie-

rzyńcowych trwa w zaokrągleniu 26 000 lat, tworząc t. zw. *Rok Płatoniczny*.

Stońce w naszej epoce opuściło znak Ryb i wstąpiło w znak Wodnika.

Cóż to znaczy?

Rozpoczęła się likwidacja porachunków zamierającej, przeszłej epoki. I tu właśnie — rozpoczyna się nieporozumienie. Uczeni, którzy wykładali tylko powiadają: źdźczenie, zezwierzęcenie, chaos, straszne rzeczy itp. udoktoryzowane teorie naukowe — i kończy się załamaniem, rezygnacją i odejściem w zimny grób. Uczucie straszne, albowiem nie znaleźli odpowiedzi na dręczące przejawy, dokonywujące się z matematyczną ścisłością, w układzie międzyplanetarnym; nie chcieli bowiem przyjąć na ucztę Syna marnotrawnego.

Któż to jest — Wodnik?

Kiedy byłem dzieckiem, ogarniał nas paniczny strach, gdy wśród gromady dzieciarni wiejskiej przeszły powietrze słowa: „nie idźcie tam, bo tam wasermon straszy”. Było to na wzgórzu, a w dolinie były ukwiecone łąki, które przerzynał maleńki potoczek z szemrzącą wodą. Z przestachem uciekla dzieciarnia do domu.

Przeszło 30 lat, aby odpowiedzieć na to wiejskie zjawisk. Dziś, oczywiście, to powiedzenie wymarło w tych okolicach, zamienionych w przemysłowy rewir. Z uczonych również nikt nie zwrócił na to uwagi.

Oblicze Wodnika: Saturn i Uranus. (Patrz I. Rocznik „Odrodzenia“). Czarne oblicze Saturna — *zwyrodniały bolszewizm*, jasne zaś oblicze — *Rzeczpospolita Platowska*, świat Ducha, sfera Mentalna.

Uranus — objawia: wynalazki, *lotnictwo* (wodnik tworzy trygon powietrzny), elektryczność, samochody, *zjawiska okultystyczne*, *twory republikańskie*, słowem — reforma na całej linii.

Oto — *ton*, w który powinni byli uderzyć na alarm i *nie wodzic nas na pokuszenie...*

A tymczasem, przechadzające się t. zw. „trupy okultystyczne” z namaszczeniem młóćą plewy, rozmnażając obficie męki Tantala.

Dziś — nie macie wymówki, ani sił wypominania ryzykanctw.

R. SWIĄTKOWSKI.

Odrodzenie młodzieży a rzeczywistość.

Przyszłość Polski zależy od tego, jaką będzie obecna młodzież dorastająca, jakim duchem owjana wejdzie w progi życia obywatelskiego. Znamy ducha wychowawczego, który wpro-

wadziła Komisja Edukacyjna, znana jest nam młodzież, która wyrastając przez 20 lat w tej samej atmosferze, tworzyła później większość oblicza Sejmu Czteroletniego. Uzbrowieni w doświadczenie z przeszłości musimy stanąć na jasnej platformie poczyniń i kroków stawianych w kierunku wychowania, a co za tem idzie... odrodzenia młodzieży... W jakim kierunku powinno pójść to odrodzenie?

Wiemy, iż natura nasza w ogóle jest pochopna do chwilowych porywów, uniesień, blichtru zewnętrznego, frazesów zdawkowych, co byłoby w pewnej mierze zaletą wtedy, gdyby przynajmniej w pobliżu te odruchy szły równolegle z postępowaniem i konsekwentnem realizowaniem tychże w życiu codziennem i pracy. Roi się u nas od hasel teoryj i idei najróżnorodniejszych, które jako nieuchwytnie, najczęściej nie mają miejsca w sterze immanentnej. Rzucą się wiele pomysłów, stwarza się wiele teoretycznych organizacyj, nie dających się urzeczywistnić. Młodzież to wszystko widzi i odczuwa i tu już w z góry nakreślonym zawiązku jej rozwoju mamy czynniki, składające się na to, iż młodzież zaczyna się w pewnym stopniu wypaczać. Musi się temu przeciwdziałać, musi się przyzwyczajać naszą młodzież do konsekwencji w poczynaniach, przeprowadzeniach i dokonywaniach swoich czynów w myśli maksymy „non multa sed multum”.

A dalej, należy wskazywać ustawicznie na harmonijność i zgodę w hasłach i czynach i jednostek; tylko takie bowiem jednostki mogą być w zgodzie ze sobą, w zgodzie z otoczeniem i społeczeństwem. Mówi się wiele o szczęściu jednostek i ludzi — szuka się dróg i sposobów, przy pomocy których byłoby szczęście osiągalne. Sadzą, że tylko zgoda wewnętrzna jednostki ze samym sobą ułatwi pochód na drodze ku szczęściu tejże w życiu. Na szczęście zaś społeczeństwa i narodu składa się szczęście poszczególnych jednostek.

W dobie niewolniczej błakał się wśród rozbitego narodu ksiądz i nauczyciel, lecz tak pierwszy jak i drugi działac często musiał pod pręgierzem obcych prądów, nierzadko wbrew swemu przekonaniu narodowemu, a temsamem mijał się często z celem szczytnego posłannictwa, jakim jest wychowanie narodowe.

Pył burzy wojennej przypruszył i zataił istotę wielu pojęć zdrowych, obniżając ich znaczenie, bądźto do minimum, bądźto, spychając je na plan dalszy, w zakątki życia codziennego. Możliwa długa praca i trud musi je dopiero oczyścić z grubych warstw pyłu, by wydobyć rzeczywiste jądro w odświeżonej szacie nowych prądów, przenikających dzisiejszą epokę powojenną. Obecna lekkość i bezgraniczna swoboda w kolportowaniu często nader ważkich słów i wypowiedzi na łamach pism naszych, bez gruntowniejszego ocenienia poszczególnych momentów, jad ziejący ze wszystkich szczelin i brud, którym się ciska nieopatrznie na wsze strony, pograżyły w beznadziejnej otchłani poczucie godności i powagi wielu pojęć, na których często zasadza się życie i byt Rzeczypospolitej, pod

kopały istotę, na której opiera się zdrowy prąd rozwoju moralnego i umysłowego młodego pokolenia. A przecież dzisiejszą młodzież można zaliczyć do najszczęśliwszej od czasów rozbiorowych; ma bowiem możność uczenia się w własnej szkole o czem marzyły poprzednie pokolenia jak o czemś świętem.

Uświadomienie tak ważnego momentu stwarza bardzo silną podstawę moralną w życiu psychicznem młodzieży. Tu i owdzie wzmianka o tem podnosi naprawdę na wyżyny młoda myśl.

Rzeczywistość jednakowoż swą bezwzględnością niweczy często ten zdrowy powiew młodocianego łechcienia. I dziś pedagog w swych zbożnych usiłowaniach rzucony w wir pracy jakby między Scyllę i Charybdę w wiecznej jest walce i rozsterce ze sobą. Z jednej strony szara rzeczywistość przypruszone różnemi metami wzburzonego wojną życia, oraz bezmyślne tarzanie się nadal w tychże metach wielonożnego flumna, z drugiej zaś strony wynurające się jasniejsze oblicze młodego pokolenia, którego mieszkany jeszcze warok duszy należałoby w inną stronę zwrócić. Sła życia rzeczywistego wraz ze swoimi objawami ma jednakowoż większą moc, zwłaszcza dziś w tej epoce zupełnego pomieszania pojęć, w której ma się stale do czynienia „z mcowaniem” wszystkiego co brudne i szkodliwe gwoli usuwania wartości głębszych, w której miłośnicy odwagi zrównać z błotem najwyższe powagi z cynicznym spokojem, nie zdając sobie sprawy, iż takie poczynania muszą wycisnąć fatalne swe piętno wszędzie.

Dziś często się słyszy ze strony wytrawnych pedagogów, iż młodzież obecna nie zna granic ni poczucia taktu, nie liczy się często z żadną powagą, podkreśla lekceważenie spraw często bardzo doniosłej wagi. Są to objawy wpływające narazie z nieświadomości, z niedawania sobie sprawy raczej, aniżeli ze złej woli; tak bowiem życie nastroiło wszystkich, a tembardziej czuła na wszystko młodzież.

Analizując jasniejsze momenty, jakie przeżywaliśmy w odrodzonej Polsce od roku 1918, a które mogłyby często miazmatami zgłotkami zapisać się w księgach żywota młodego pokolenia, spotykamy się często ze złą wolą, która otwarcie i jawnie zaciemniała te momenty, obniżając je w zawiesi (czy nieświadomości) do zera, lub też przeciwnie, małoski i błahość sztucznie wyolbrzymiano i rozdmuchiwano bezgranicznie. W takich chaotycznych przyptywach i odptywach, w spaczonych i sztucznych wzniesieniach i opadach nastrojów wyrabiała się dusza młodzieży! Jakżeż zadać można od niej, by trzeźwo i zdrowo odróżniała dobro od zła, prawdę od fałszu, czystość od brudu, skoro my, starsze i rzekomo wyrobione pokolenie w ciągłej jesteśmy sprzeczce i kłótni ze sobą na tem tle?!

Należy tu jeszcze zwrócić małą uwagę na to, iż ktokolwiek z nas zabiera głos w sprawie szkoły, niech pamięta stale o tem, iż szkoła... to nie instytucja bankowa, ani inny urząd poruszany i ożywiany mechanizmem biurowym, lecz... małe semi-

narjum przyszłej Rzeczypospolitej... seminarjum, w którym mają wyrobić się dobrze i czujące serca oraz zdrowe umysły, promieniujące trzeźwością, mądrością i szlachetnością! Lekkomysłne zaś naruszenie dróg utartych, po których kroczyć ma rozwój i postęp powyższych cnót w duszach i umysłach młodzieży, już nie jest lekkomyślnością, lecz zbrodnią wobec narodu i przyszłości jego !...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Moje marzenie.

Marzę o spirytyzmie doskonale czystym, bez cienia zarzutu, aby nadawał się każdemu i budził poszanowanie w swych przeciwnikach.

Marzę o braciach i siostrach z dość silną wolą, aby odepchnąć każdy czyn materialistyczny.

Marzę o Ludzkości, która miałaby dość odwagi, aby wyrzec się noszenia żałoby po śmierci, bo jest ona pewnego rodzaju protestem przeciw Woli „Pana“ i stanowi akt grubego materializmu.

Marzę o Miłości tak wielkiej dla umiłowanego Ojca, która natchnęłaby mych braci i siostry odwagą noszenia „uniformu spirytystycznego“, bo to zadałoby śmiertelny cios zbytkowi, jaki nas otacza, a jaki zniknąć powinien, będąc z istoty swej materialistycznym.

Marzę o dniu szczęśliwym, przeznaczonym dla dzieci spirytystów, a który byłby „wtajemniczeniem ich w spirytyzm w 12 roku życia“. Na tę uroczystość byłyby ubrane jednakowo, biedne i bogate.

O, mój Ojczy Umiłowany, spraw, proszę Cię, by w myślach braci i siostr moich zrodziło się pragnienie uczynić Rzeczywistość z tego Marzenia!

Oddana siostra.

Klejnot Mądrości Wschodu.

Sięgnęliśmy ponownie do Skarbcza Mądrości Wschodu i oddajemy niniejszem do rąk Narodu drugą z rzędu oryginalną pracę filozofii hinduskiej a mianowicie Siankaraczarji: „*Klejnot Mądrości Wschodu*“.

Pierwszą pracą Ducha Wschodu, którąśmy w zeszłym roku wydali, była: „*Karma Ioga — Filozofja Pracy i Obowiązku*“ — jako wspaniałomyślny podarunek Wschodu dla Zachodu, który w przeciwieństwie do tamtego kroczy zmuśną drogą Miłości, Obowiązku i Pracy, tamten zaś drogą Rozumu i Poznania.

Obecnie zaś wydana praca: „Klejnot Mądrości Wschodu“ obrazuje nam w nader jasnej, rozumowej, przejrzystej a nieublaganie przekonującej formie drugą drogę Ducha ludzkiego — drogą Rozumu i Poznania Prawdy. Obie atoli dążą do jednego i tego samego celu a mianowicie: *Droga Zachodu — droga Chrystianizmu — do Zbawienia, a droga Wschodu — We-danty hinduskiej do Wyzwolenia z kołowrotu narodzin i śmierci w niepowstrzymanej dążności i tęsknocie do Zjednoczenia się z Bogiem — Brahłą-Stworzycielem wszechżywiota i jestestwa, wracając zasię do Źródła i Łona — Po-zątku i Końca Wszech-rzeczy.* Obie drogi, oba kierunki są jakby dwoma Promieniami jednej i tejsamej Prawdy Boskiej, zlewające się w *Jedni Poznania Stwórcy Przedwiecznego w Absolutie.*

A podobnie jak słowo „Religja“ świata chrześcijańskiego, tak wyraz „Joga“ przeogromnego Wschodu wyrażają jedną i tę-samą „Prawdę“ — dążność do zjednoczenia się z Bogiem-Brahłą przez wyrzeczenie, ofiarę i poświęcenie się, przez pokonanie i ujarzmienie cielesności i wyzwolenie się z pęt i niewoli czarnej materji świata ziemskiego.

I właśnie praca Sankaraczarji wskazuje i obrazuje tę drogę do poznania istoty i celu życia, do wyzwolenia się z cierpień i kolejnych urodzeń i śmierci; prowadzi do poznania naszej „Jaźni“, owego „Promienia Boskości“ wiecznotrwałej istoty naszego „Ja“ a nie gubienie się i błądzenie w złudnem mniemaniu jakoby nasze ciało, nasza osobistość i świat zewnętrzny były rzeczywistością i istotą prawdziwą!

Praca ta poucza nas, że nasza mądrość rozumowa, nasza nauka mechaniczno-materyalistyczna jest niczem, jest marnością a trzeba szukać tej mądrości i wiedzy wewnętrznej, wewnętrznego poznania duchowego przez uświadomienie sobie celu, istoty i treści siebie samego i wszelkiego stworzenia; że cały ten kram uczoneści naszego materialnego rozumu tylko kamieniem młyńskim u szyi tonącego, ciężarem przygniatającym ducha, zaporą i zawadą do rozbudzenia i poruszenia działania zmysłów wyższych, zmysłów wewnętrznych — duchowych, za pomocą których jedynie dochodzimy przez intuicję — przez organ rozumu duchowego — do poznania istoty rzeczy i źródła poznania i mądrości prawdziwej.

W dalszem zaś następstwie rozjaśniają nauki Wedów i utalwiają zrozumienie ezoterycznej, wewnętrznej, utajonej treści Ewangelji i wogóle nauki Chrystusa Pana. Są one poprostu kluczem do ich wyłożenia i odsłonięcia tajemnicy Objawienia, do odcyfrowania tajemnej mowy symbolicznych obrazów, przypowieści, wyrażań, niedopowiedzeń złożonych w Ewangeliach, których treści i istoty dotychczas nie znamy a czytamy je tylko głośliwie bez wnknięcia w ich znaczenie istotne, albowiem zatraciliśmy klucz do ich zrozumienia i ugrzęźliśmy w czczej i pustej formalistycie i ceremonijności bezdusznej naszych obrzędów kościelnych.

Nie należy przeto dbać tyle o uprawę umysłu — rozumu jak o udoskonalenie etyczne i uzgodnienie myśli, uczuć, pragnień i postępów z naszym *Sumieniem* — najwyższą władzą naszą — bo głosem naszej *Jaźni*!

Kończąc tych kilka uwag do tej pięknej, chociaż nie dla wszystkich łatwo dostępnej pracy, wyrażamy bratu Switkowskiemu szczerą podziękę za spolszczenie i zaopatrzenie sowimi objaśnieniami tego odwiecznego owocu pracy Ducha Ludzkości na dalekim Wschodzie wypiastowanego.

Kto więc należycie przygotowany i gotowy do wejścia na tę ścieżkę Zbawienia i Wyzwolenia — niechaj rychło na nią wstępuje a w naukach, radach i wskazówkach tej pracy znajdzie dobrego i niezawodnego przewodnika. Szczęść Boże!

J. Chobot, wydawca.

SWIATOWID.

Święta. — Podatek kawalerski. — Alkohol.

(Z cyklu: Chorzy ludzie.)

Świętować, pracować, czy odpoczywać? Z punktu widzenia przyrodniczego i klimatycznego brzmi jednogłośnie odpowiedź: „także świętować”. Przygotowanie opinii, ażeby święta kościelne powyrzucać z kalendarza, jest dziełem ludzi, których miłość bliźniego nie wiele obchodzi. Los zniesienia świąt w Polsce zależy od ludzi, których żywioły niczego nie nauczyły. Siedzieć w eleganckim gabinecie, wysokie sklepienie, wygody i t. d. — słowa te każdy rozumie — ale niech pan Inspektor pracy obejrzy biura, do których np. boskie Słońce nie zajrzy, nisko sufit, maszyny do pisania warczą, telefony dzwonią, klienci dzwonią, klienci się kręcą, dym papierosowy wywołuje „zaćmienie lamp elektrycznych”, poty o różnej skali zapachu — oto środowiska bardzo liczne, w których tłoczą się urzędnicy i pracują.

Jeżeli pewnej grupie ludzi nie dogadzają kalendarzowe święta, proszę, niech wprowadzą na to miejsce święta czterech pór roku, święto Konstytucji Marcowej i t. p., a przyczynią się serdecznie do podniesienia stanu zdrowotnego wśród pracowników. A zresztą, czy nasza karmicielka Ziemia jest już tak wyjąłowiła, że nie zdoła nas wyżywić?

Odadzmy cześć bohaterom, oddadźmy co boskie — Bogu!

Przykład niech idzie z góry, ażebyśmy nie czytali w gazetach „Premjer Grabski urzęduje przez święta”, jak to podał do wiadomości 24. grudnia 1923 r. P. Warszawski, Przegląd Wieczorny. Może mnie spotka tu zarzut biblijny: „czy godzi się w sabat leczyć”?

Podatek kawalerski! Subskrybować i płacić! Dobrze, ale pieniądze dokąd wpłyną? Jeżeli pieniądze te obróca na polepszenie doli starców, emerytów, dzieci podrzutek, kawalerowie powinni jednogłośnie na to się zgodzić! Gdyby losy inaczej zarządziły, poczekajmy niech rozbudują się ludziska, aby po 2 lub 3 rodziny nie tłoczyły się w jednym mieszkaniu. Ptaki np. mają oddzielnie gniazdo. Gdy powstaną nowe domy, zdaje się, że to zagadnienie nie będzie nęcące, bo zmieni się konfiguracja ustroju społecznego — samorzutnie. Przyroda umie leczyć rany społeczne.

*

Alkohol! „Dziennikarze Zachodu“ nie uświadomili jeszcze społeczeństwa, że „stary świat muzulmański“ nie pije na rozbój; owszem, nie wino o zawartości 4 procent alkoholu. Ludzie, oddający cześć Prawdzie i przyrodzie, za żadną cenę nie podejmują się leczenia alkoholików na Wschodzie.

A u nas? Pijaństwo przyjmuje obrzydliwe formy czy to w zrzeszeniach studenckich, czy w handlu, bo inaczej nie przeprowadzi się transakcji handlowej, czy w sferach robotniczych, gdzie pijaństwo kończy się przeważnie bijatyką! (z soboty na niedzielę.)

Domagajmy się — uszlachetnienia pijaństwa.

Świat chrześcijański — rozpił się! i niech drży w posadach, gay świat pogański wyruszy z pieleszy rodzinnych..!

— Alkohol bowiem jest największym wrogiem ludzkości, alkohol jest narzędziem *małej grupy ludzi, którzy ciągną z tego kolosalne zyski*. Ale to nie uratuje skarbu państwowego, jak mówią ministrowie angielscy, ale tu spoczywa zagadnienie bytu i istnienia państw zachodnich.

— Nie znaczy to jeszcze, że alkohol jest niepotrzebny. Apteki np. opierają swój byt na alkoholu, bez którego wiele lekarstw nie mogliby przygotować.

— Nie chodzi mi o doktorat naukowy w tych kilku zdaniach, ale chodzi mi „o honor człowieka“. Chodzi mi o zreformowanie i uszlachetnienie pojęć o używalności alkoholu.

Słońce będzie łaskawszem okiem patrzyło na koronę stworzenia Bożego — człowieka!

SFINKS.

Idźcie i oglądajcie.

Jedno ziarnko piasku przybyło znów do budowy granitowego gmachu w świecie widzialnym. Nie puszczajmy w ruch taranu rzymskiego do kruszenia ścian gmachu w świecie niewidzialnym, bo gmach cierpień ludzkich gwałt cierpi. Kręćmy tymczasem — bicz z piasku.

— Wielmożny Pan Ludwik Pasiński, w miejscu!

Niniejszem składam, Szanownemu Panu, najwyższe i serdeczne podziękowanie, za wyleczenie mnie z choroby gruźliczej, na którą to chorobę chorowałam długi czas. Leczyłam się u miejscowych pp. Doktorów długi czas lecz bezskutecznie, gdyż ciągle mówili mi, że płuca są zdrowe a tylko serce i nerwy. Zofia I., Warszawa 10. 3. 1924 r.

Odpis analizy. — Centralne laboratorium chemiczno-bakterjologiczne w Warszawie. **Rozbiór moczu.** Ilość 200 cm, barwa — słomkowo — żółta; oddziaływanie — słabo alkaliczne; przejrzystość: mętna, ciężar właściwy 1013, osad — d. skąpy. **Badanie chemiczne** Białko — nie ma, cukier — nie ma; aceton — nie ma; **barwiki żółciowe** — nie ma; indykan, urobiliną, urobilinogen — nie przewyższa normy; odczyn dżazowy Ehrlicha — ujemny.

Badania drobowidowe. 1) Mierną ilość komórek płaskich nabłonka płaskiego przeważnie wielokątnych rzadziej okrągłych. 2) Niewielką ilość (1—2 w polu widzenia) leukocytów. 3) Nieliczne pasemka śluzowe. Stempel podpisowy.

★

Cofnę się teraz do męczarń robotnika, który cierpi już kilka lat na katar żołądka. Mówił: „Człowiek biedny, chciałoby się jeszcze pożyć w niepodległej Polsce. Idę do takiego, co to na maszynowym piśmie ogłasza się, że leczy wszystkie choroby. Myślę sobie, co to? Chrystus? Za pięć dni będzie Pan zdrow — powiada ów znachor warszawski. Pocieszony na duchu. odszedłem, ale trzeciego dnia powtórzył się atak. Myślę sobie, wezmę sztabkę żelazną i opiszę temu lekarzowi cały grzbiet“.

— **Głos sumienia.** Czy taki owczarz zdaje sobie sprawę, co to jest psychologia? Strzeżcie się kwasu faryzeuszowskiego, aby nie nadszedł czas, dla podłych wyzyskiwaczy — **krzyżowej śmierci!** Za wcześniej, kwiateczki, wy rekiny — kieszenie — zercy, **wiedza to wielka rzecz!** Pereł nie poświęca się wieprzom, boć one ich potratują, ale „**powróćcie na swoje miejsce**“, gdyż Sąd sumienia będzie straszny!

Co leczyć może Pasiński?

Gruźlica (suchoty) karbunkuł, rak, kamienie żółciowe, nerkowe, katar żołądka, epilepsję, nałogowe pijaństwo.

Czego brak w Polsce? Odpowiedź: wywiadów i rozgłosu w rzeczach ludzkich. Pokątnie coś się robi, ale publicznie, zbiorowo wystąpić, jako się nie kwapią.

Adres: Ludwik Pasiński, Warszawa, Hoża 86 m 13 — Polska.

Listy do Redakcji.

Z powodu pożałowania godnego nastawiania ciemnych, zaślepionych, błądzących i w niewoli Ducha pogrążonych bliźnich naszych na Sprawę i wysoki, czysty, bezinteresowny i nieuległy kierunek Pracy naszej — odezwali się mocne, szczerze i serdeczne głosy wiary, nadziei i ufności, wzywając do wytrwania pod **Sztandarem Prawdy, Miłości i Braterstwa Powszechnego**, jaki nieustraszenie i stale od czterech lat wysoko podnosimy i czystości i świętości Jęgo nieugięcie strzeżemy!

Równocześnie ozwały się i mocne głosy protestu przeciwko niegodnym oszczerstwom i podejrzeniom ze strony owych ciemnych a lękających się

Światła i Prawdy żywiółów a wzywające wszystkich — w jedną więź Ducha z nami złączonych Sióstr i Braci — do wzmożonej obronnej i czynnej pracy, skuwając się tem mocniej żywą i niczem nierozzerwalną wstęgą **Prawdy, Miłości i Braterstwa**:

A pod tym Znakiem zwyciężymy! W tem nasza Przyszłość — to nasza Wiara, i Opoka, o którą rozbijają się wszelkie burze i bałwany wichrów Ciemności!

Z wielu nadeszłych listów umieszczamy jeden nader charakterystyczny list Bratą — Sławianina — Rosjana, który jak ongi nasi ojcowie znalazł schronienie i przytułek gościnny na ziemi polskiej. Niewola duchowa i fizyczna — przeszła i dzisiejsza zbliży i zbrata oba sąsiednie Narody, skoro złamane i zrucone zostanie z narodu rosyjskiego hańbiące Człowieczeństwo jarzmo żydowskiego bolszewizmu!

Czuwajmy więc i stójmy twardo i mocno aż w naszym „Bractwie O. N.“ będziemy mogli czynnie spełniać i urzeczywistniać hasła: **Prawdy, Miłości, Braterstwa i Wolności Ducha!**

Czcigodny Bracie Redaktorze!

Z powodu oszczerstw skierowanych przeciwko pracownikom Redakcji „Odrodzenia“ pozwalam sobie wystosować niniejszy list, gdzie jako Czytelnik i Przyjaciół Pracy kochanego Brata dołączam swój głos do protestu. Sądzę, że powinniśmy, Czytelnicy pisma wystąpić na łamach pisma ze wspólnym protestem — odpowiedzią na zarzuty autorów oszczerstw. Sądzę również, że zarzuty, istotnie są skierowane wyłącznie przeciwko nam Czytelnikom, albowiem posadzają nas o głuchotę, ślepotę, niejako ubóstwo moralne. Chcą powiedzieć: czytacie przecież przeszło 3 lata pismo, i nie wiecie o niczem, nawet o kierunku pisma! Tak, gdyby myśl można było zataić, zamaskować, niejako zatrzeć wapnem, co według zdania owych zaślepionych Czynników destrukcyjnych jest zupełnie możliwym, naprawdę nie wiedzą co robią i na kogo pracują!

Zresztą o ile zrozumiemy jako ogół Czytelników, że jesteśmy Czytelnikami pisma kierunku Idej Wzniosłych które nie może liczyć na poparcie szerszych sfer społeczeństwa naszej opoki, ery rozpusty i zdziczenia, i że obowiązkiem naszym jest poparcie materialne swojego pisma, nie mówiąc o poparciu moralnem, sądzą, że nikt nie potrafi stać na przeszkodzie Pańskiej Pracy, która musi wydać swoje dobre plony. Dlatego proszę ażeby ktoś — z Czytelników lub współpracowników pisma wystąpił z propozycją:

- 1) Podnieść ceny pisma i książek do rzeczywistej ich wartości.
- 2) Oprocentować pensje, ewent. dochody każdego Czytelnika na rzecz pisma, celem stworzenia kapitału zakładowego Wydawnictwa „Książnicy Wiedzy Duchowej“. Płacimy przecież klubowe, zawodowe, sportowe i inn, — dlaczego nie mamy poczucia zwykłego obowiązku w stosunku do naszej Sprawy i Pracy ideowej?
- 3) W razie potrzeby urządzić pomiędzy Czytelnikami „Dzień Odrodzenia“, bez pochodów i kwiatów, lecz przy pomocy przekazów pocztowych na Imię Redakcji.

W szczególności, koniecznym wprost jest wykonanie podanej propozycji w punkcie 2. Chcąc ten dług wobec Redakcji wyrównać proszę o przyjmowanie odemnie 1^o „mojej pensji technika, co miesięcznie wyniesie 5.000,000 mk., które w przekazach będą przeze mnie oznaczone „na rzecz kapitału zakładowego Wydawnictwa K. W. D.“ i które prosiłbym nie notować w wykazie ofiar składanych na rzecz „Odrodzenia“, albowiem naprawdę jestem dłużnikiem Wydawnictwa, bo nie czytałem w swoim życiu książek takiej miary jak Filozofia Pracy, Wstęp w światy nadzmysłowe i Misja Indji w Europie, które są prawdziwym objawieniem Prawdy.

Trudno podać głębszych określeń istoty Ducha naszego, jako tworu z podwójnem działaniem, postawionego na granicy pomiędzy złem a dobrem widzialnego i niewidzialnego, jakto uczyniono przez autora Misji Europy w Indjach. Jasnym jest, że Duch, który wyznaczoną mu pracę spełnić musi w najgrubszym planie Wszechświata, oko w oko z potęgami zła i jednocze-

nie zostać musi przytem godnym Świata Niebieskiego — musi być jednym z najpotężnych Duchów Wszechświata. W stanie „Zamadi“, do którego nie mamy potrzeby dołączać ćwiczeń oddechowych, lecz skupienia wewnątrz — Duch siega po za granice ciała fizycznego i jako wyzwolony w mgnieniu oka odnajduje swoje właściwe miejsce we Wszechświecie. Ten stan potwierdza tezę autora „Miś. Ind. w Europie“ i poucza nas, że Ducha istoty, nazwanej człowiekiem, można zaliczyć do aktywnych świątliwych Duchów (kosmogonicznych); że Ojciec Niebieski Nasz przydzielił kochanemu przez Niego Człowieczeństwu część Ognia wiekuistego, wskutek czego rozum człowieka jest odbiciem Boskiej myśli, że Pan Bóg Wielki kocha Człowieczeństwo jak innych Wyższych Istot Hierarchij Duchowych. Że jeden z podobnych wyzwolonych Duchów jest w stanie przyjąć setki przepotężnych ciągów mocy ciemnych, oddając siebie jako ofiarę na rzecz Człowieczeństwa; że nie nie istnieje na korzyść jednostki, lecz dla celów wyższych. Duch człowieka wyzwolonego jest tak wytrwały i związany organicznie z całą Rodziną Człowieczeństwa (niewystawione uczucie) Powołanego Braterstwa, że niepodobna wątpić o koniecznym zwycięstwie wysiłków ludzi, wiedzących o tem; że w okresie ziemskiego wcielenia staczamy (niewidzialnie dla ogółu, który jeszcze znajduje się w niewoli materji) decydującą walkę ze złem! Walkę na razie nierówną, lecz odczuwa się powiększenie szeregów aktywnych pracowników na rzecz Człowieczeństwa. Sam fakt istnienia naszego pisma jest znamiennym. Na zakończenie zasylam kochanemu Bratu braterskie życzenia i proszę, o ile nie zatrudni to Brata, napisać dla mnie parę słów o możliwościach realizacji podanych propozycji.

Pozostaje sługa Pański
W. U.

KĄCIK REFORM.

Przeźrocyste pończochy i mrozy.

Rok bieżący wywołał popłoch wśród płci pięknej. Mrozy uwiły się na wystawione prawie gołe łdki. Paniutki, panie z przerażeniem latały po magazynach celem zakupu ciepłych pończoch. Nie mamy — brzmiały często odpowiedzi kupców. Nikt nie chce grubych, dlatego takiego towaru nie trzymamy. A tymczasem: influenza, grypa itp. nieprzyjemne przypadłości zabierały przewiewne istoty na drugi brzeg — świata niewidzialnego. A cóż wypowie o tych „przewiewnych materiałach“ stateczna wiedza?

Studnia i woda.

Zima tegoroczna szczerze pobłogosławiła naszą ziemię, objawwszy ją białym całunem. Pociągi nawet ugrzęzły w białym puchu. Mrozy hamowały wybryki natury ludzkiej. A gdy boskie Słońce rzuciło gorące promienie — śnieg gwałtownie zmykał z pól; ale pozostawił za sobą płynne ślady. Obfitość płynów zalała wiejskie czy miasteczkowe studnie do tego stopnia, że ludzie uczeni i chłopstwo z rzek, kałuż czerpało prazdrój wodny — do potraw. Dziwna rzecz, że ludzie po wsiach nie chorują zaraźliwie, po wypiciu tego boskiego nektaru! Albo w lecie, gdy kurz z pól i dróg chroni się w nie — zakrytych studniach, powiększając cuchnące błoto na dnie studni. Czyszcza ludzie bydło, buty, garnki, wąsy, dlaczego nie pomyślą o oczyszczeniu wody studziennej? Czyżby się obawiali chrztu? Nie, bo „północni fanatycy“ włożą do basenu w łaźniach miejskich, ażeby oczyścić ciało z grzechu. Fanatycy zapominają, że ciepłota nad Jordanem okropnie przewyższa temperaturę w zimowych miesiącach nad Wisłą. Badajmy i uczmy się, a życie popłynie jak w rajskiej opowieści — oczyszczonej!

Ruch wydawniczy.

„Bóg, świat i człowiek”. Z. Szumskiego — Teoria ewolucji wyjaśniająca zagadkę bytu świata widzialnego i niewidzialnego. Do nabycia w Redakcji „Odrodzenia” i u wydawcy Warszawa — Mokotów, ulica Chałcińska 15. Cena 600.000 marek.

Ofiary na rzecz „Odrodzenia”.

J. Mucha, Będzin	- - - - -	2 300 000	mk.
Lech, Warszawa	- - - - -	27 000 000	mk.
N. N., Garwolin 1 ^a	- - - - -	5 000 000	mk.

Wydawnictwo Książnicy Wiedzy

poleca następujące dzieła do nabycia w Redakcj. „Odrodzenia” w Katowicach lub u K. Chobota, Warszawa, Nowogrodzka 11 ofic. m. 17, który przyjmuje w sprawach redakcyjnych i wydawniczych dla Warszawy od 4—6 godziny po południu z wyjątkiem świąt — następujące dzieła:

(Ceny dla Czytelników „Odrodzenia” a nie księgarskie)

- | | |
|--|---------------|
| Nr. 1. Wiedza Tajemna cz. I. | |
| Nr. 2. Wiedza Tajemna cz. II., encyklopedyczny wykład egipskiej symbolistyki, każda część po | 3 złp. 00 gr. |
| Nr. 3. Nauka o oddychaniu Ramaczaraki według systemu hindusów | 1 złp. 00 gr. |
| Nr. 4. Dalsze rewelacje Grzegorza VII. Dr. Habdanka | 60 gr. |
| Nr. 5. Ostrzeżenie przed fałszywymi prorokami A. P. | 60 gr. |
| Nr. 6. W niewoli żydowskiej, A. Wysockiej | 25 gr. |
| Nr. 7. O chorobach umysłowych, Wysockiej | 40 gr. |
| Nr. 8. Kształcenie Ducha — Pracht Brandler | 3 złp. 00 gr. |
| 9. Misja Indyj w Europie | 1 złp. 50 gr. |
| 10. Mesjanizm Polski — W. Wojciechowski. | 25 gr. |
| 11. Karma-Joga — Swami Wiwekananda | 1 złp. 00 gr. |
| 12. Polska i jej twierdze bytu — Maria Czesława Przewóska | 1 złp. 50 gr. |
| 13. Duchy i Medja — Leon Denis | 40 gr. |
| 14. Wstęp w światy nadzmysłowe, I. A. S. | 2 złp. 50 gr. |
| 15. Sława — Dra. Zubrzyckiego | 1 złp. 00 gr. |
| 16. Wzierstwo — Teologia Narodowa — W. Wojciechowski | 55 gr. |
| 17. Królestwo Ducha — W. Kołodziej | 35 gr. |
| 18. Klejnot Mądrości Wschodu — Sankaraczarja | 1 złp. 25 gr. |
| 19. Liczby prorockie ks. Badury | 1 złp. 20 gr. |
| 20. Obsypiny — Dr. Zubrzyckiego | 2 złp. 00 gr. |
| 21. Z podań Krynicy — Dr. Zubrzyckiego | 80 gr. |
| 22. Serce — Dr. Zubrzyckiego | 1 złp. 20 gr. |
| 23. Mir — Sława — Znak Krzyżowy, Dr. Zubrzycki | 1 złp. 80 gr. |
| 24. Styl Polski — Dr. Zubrzycki | 1 złp. 60 gr. |
| 25. Moje zasady leczenia — Sękowski | 70 gr. |

Cale Roczniki „Odrodzenia” można nabywać w Redakcji póki zapas starczy po 4 złp.

(1 złoty polski = 1 frank szwajcarski = 1800 000 mk.)